

KS. PROF. ANDRZEJ SZOSTEK
REKTOR KUL

ZNACZENIE KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO W BUDOWIE TRZECIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Szanowni Państwo, Drodzy nasi Przyjaciele!

By mówić o roli, jaką odegrać może i powinien Katolicki Uniwersytet Lubelski w procesie kształtowania Trzeciej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, trzeba najpierw bodaj pokrótce scharakteryzować ów proces. Niełatwo to uczynić, ponieważ brak nam perspektywy historycznej, która pozwala spojrzeć na dokonujące się przemiany z odpowiedniego dystansu. Czekać na uzyskanie tego dystansu jednak nie możemy, ponieważ dziś żyjemy i dziś musimy – tak wnikliwie i trafnie, jak tylko potrafimy – zrozumieć przemiany dokonujące się na naszych oczach i z naszym udziałem, byśmy mogli lepiej służyć – zgodnie ze szlachetnym zawołaniem KUL-u – *Deo et Patriae*, Bogu i Ojczyźnie. Troska o właściwe zrozumienie miejsca KUL-u zaprzęta umysły całej społeczności uniwersyteckiej: profesorów, studentów, pracowników administracyjnych i – oczywiście – władz Uczelni. Do społeczności tej należą i współtworzą ją już od osiemdziesięciu lat, a więc niemal od początku istnienia Uniwersytetu, Przyjaciele KUL, którzy – nawet, jeśli mieszkają daleko – przecież myślą i sercem są z nami, wspierając nas hojnie modlitwą i ofiarą. W duchu wdzięczności za Waszą dobroć i wierność pragnę podzielić się z Wami, Drodzy Przyjaciele, refleksją na ten ważny dla nas wszystkich temat. Uczestniczyliście czynnie w życiu Uniwersytetu przez wszystkie te dziesięciolecia, jakże bogate w dramatyczne wydarzenia. Byliście z nami, gdy Uniwersytet powstawał, pomagaliście KUL-owi jeszcze przed wojną, by okrzepł i dorównał innym renomowanym ośrodkom akademickim. Wspieraliście tę jedyną wolną od ateistycznej ideologii uczelnię w trudnym półwieczu powojennego PRL-u. Ufam, że obchodzą Was jej losy dziś, gdy wraz z całym krajem weszła ona w nowy, trudny zakręt swych dziejów.

Proponuję skupić uwagę najpierw na dwóch istotnych w moim przekonaniu aspektach tych przemian: ekonomicznych oraz ideowo-kulturowych, by na tym dopiero tle ukazać rolę KUL-u.

PRZEMIANY EKONOMICZNO-POLITYCZNE

Pierwszą i najbardziej widoczną zmianą, jaką przechodzi nasz kraj, zmianą rzutującą także na cały świat kultury, jest oczywiście dekomunizacja. Dokonała się ona – jak sądzymy w Polsce – ostatecznie w tym sensie, że nie ma powrotu do dawnego, podporządkowanego Moskwie, tzw. systemu socjalistycznego, którego absurdalność poznaliśmy aż nadto dotkliwie na własnej skórze. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że dokonane w 1989 roku wyzwolenie z sowieckiej okupacji jest zaledwie pierwszym krokiem w długim i żmudnym procesie dekomunizacji. Prawie pół wieku, jakie upłynęło od wejścia sowieckiej armii do jej wyjścia z kraju, zmieniło gruntownie nie tylko naszą gospodarkę, ale i mentalność wielu Polaków.

Owszem, społeczeństwo polskie szczerze pragnie się wyzwolić z pozostałości sowieckiej władzy. W dokonujących się przemianach uczestniczyliśmy chętnie (jeśli nawet wśród wielorakich trudności), a nawet z głęboką radością, proporcjonalną do tego poczucia krzywdy i zniewolenia, jakie było naszym udziałem aż do 1989 roku. Rychło jednak okazało się, że czeka nas (zresztą podobnie jak inne dekomunizowane kraje) proces dłuższy i bardziej uciążliwy, niż to się z początku zdawało i niż nam to obiecywano. Z biegiem lat wyczerpała się cierpliwość wielu grup społecznych i narosła nostalgia za dawnymi, „dobrymi” czasami. Pamięć ludzka bywa krótka i zawodna. Zapomina się szybko o dawnych biedach, idealizuje obraz poprzedniej epoki, kiedy nie było plagi bezrobocia, a o wszystkim decydowało „centrum”. Wiadomo było, na kogo narzekać, ale i do kogo się zwracać o pomoc. Nie pamięta się, że była to „równia pochyła” prowadząca coraz szybciej do ekonomicznej ruiny. Utrudnia sytuację to, że zmiana układu politycznego świata zdezaktualizowała dawne układy handlowe, które określały bardzo głęboko strukturę polskiej gospodarki. Powodzenie przemian ekonomicznych zależy od inicjatywy i przedsiębiorczości poszczególnych grup społecznych, a także od dojrzałości elit politycznych. Procesy te dokonują się dziś w Polsce, wymagają jednak czasu, ponadto zaś trudno ustrzec się błędów, idąc drogą (od socjalizmu do gospodarki rynkowej), którą nikt przed nami jeszcze nie szedł.

Nie dziw więc, że po trzynastu latach przemian ekonomicznych panują w kraju dość minorowe nastroje społeczne. Mają one silne podstawy obiektywne. Kraj jest biedny. Kryzys ekonomiczny dotyka szczególnie dotkliwie najuboższych: emerytów, rencistów i chorych. Odbija się on fatalnie na nieprodukcyjnych sektorach życia społecznego: głęboko niedoinwestowana jest służba zdrowia, nauka i cała kultura. Wielkim problemem jest restrukturyzacja rolnictwa: z pewnością niezbędną i pilnie potrzebną, wymagającą jednak ogromnych nakładów finansowych. Ich permanentny niedostatek sprawia, że bodaj największą cenę za proces przemian płacą dziś w Polsce rolnicy. Kryzys

uderza w całe rejony kraju, gdzie bankrutują wielkie zakłady pracy, ponieważ wskutek rozpadu Układu Warszawskiego nagle zabrakło rynków zbytu dla produkowanych tam towarów. Sytuację utrudnia ponadto brak odpowiednich regulacji prawnych, chroniących społeczeństwo (zwłaszcza najbiedniejszych) zarówno przed nadmiernymi kosztami przeprowadzanych reform, jak i przed nadużyciami oszustów, których także w Polsce dziś nie brak. A jakby tego było mało, przeżywamy dziś recesję, obejmującą bez mała cały ziemski glob.

Cóż się dziwić, że w tych warunkach łatwiej być w opozycji, niż rządzić; że kolejne ekipy rządowe płacą tym wyższą cenę polityczną, im bardziej zdecydowanie usiłują wprowadzić niezbędne reformy ekonomiczno-społeczne. Najenergiczniej podjął się tych zadań rząd Jerzego Buzka, wspierany przez koalicję „AWS-Unia Wolności” – dziś zaś obie te partie nie znalazły się w parlamencie. Trudno o bardziej gorzką lekcję historii: oto dwa ugrupowania polityczne, które wyrosły z ruchu „Solidarności”, zostały odrzucone przez społeczeństwo idące drogą tym właśnie ruchem wyznaczoną. Z pewnością nie miały udziału w tej politycznej klęsce mają grzechy wielu polityków: wzajemne kłótnie, arogancja, brak kompetencji, bałagan. Ale trudno nie zauważyć, że zainicjowane przez poprzednią ekipę reformy (reformy administracyjna, służby zdrowia, ubezpieczeń i szkolnictwa) były niezbędne i że każdy, kto miałby odwagę je podjąć, musiałby ponieść za to wysokie polityczne koszty. Pytanie, ile z tych reform zostanie doprowadzonych do końca i jaki to będzie koniec, pozostaje jeszcze dziś bez odpowiedzi. Na razie trwa huśtawka polityczna, pokazująca skalę społecznego zagubienia i niezadowolenia.

A przecież byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie dodał, że pomimo tak wielkich trudności proces ekonomicznych przemian posuwa się naprzód i dobre jego owoce już widać. Przyznają to zarówno światowi eksperci, jak i niemal każdy, kto Polskę w ostatnich latach odwiedza, a już szczególnie ten, kto oprócz Polski odwiedza także kraje sąsiadujące z nią od Wschodu. Udało się nam zatrzymać superinflację, postępuje proces prywatyzacji przedsiębiorstw, są oznaki – nieśmiałe, co prawda – wychodzenia z gospodarczej recesji, jaka dotknęła nas w ostatnich latach, wzrasta zainteresowanie Polską inwestorów zagranicznych. Choć droga przemian pełna jest zakrętów, błędów i trudności, choć społeczeństwo ponosi niemałe jej koszty, to przecież wiemy, że nie ma od niej odwrotu. Wyszliśmy z Egiptu, nie doszliśmy jeszcze do Ziemi Obiecanej, ale pamiętajmy, że Naród Wybrany wędrował przez pustynię lat czterdzieści, my zaś idziemy dopiero trzynasty rok...

SYTUACJA IDEOWO-KULTUROWA

O ile narzekanie na obecną sytuację ekonomiczną i krytyka rządzących (skąd by się nie wywodzili) należy niemal do dobrego tonu w Polsce, o tyle w dziedzinie kultury Polacy z nieukrywaną radością korzystają z uzyskanej nareszcie wolności słowa i za żadne skarby nie chcieliby wrócić do dawnego totalitaryzmu, dyktującego im, jak powinni myśleć i postępować. Nie znaczy to jednak, że kondycja duchowa Polaków skłania do większego optymizmu niż kondycja ekonomiczna naszego państwa.

W okresie komunizmu kultura była do głębi zakłamana. W gruncie rzeczy wszyscy o tym wiedzieli; żaden przytomny Polak, włącznie z ówczesną ekipą rządzącą, nie traktował poważnie oficjalnej ideologii. Ale takie aprobowane przez wszystkich zakłamanie jest bardzo groźne: stępiea wrażliwość na prawdę i dobro, zacierą różnicę pomiędzy rzetelną nauką a ideologią, uczy cwaniactwa. Przekazywana przez upaństwowione środki masowego przekazu i szkoły wiedza, zwłaszcza humanistyczna, była silnie zniekształcona ideologicznie. Twórczość naukowa i artystyczna zmagala się z wszechobecną cenzurą. Choć w wielu wyższych uczelniach w Polsce udało się utrzymać wysoki poziom naukowy i dydaktyczny, to jednak cały system szkolnictwa (szczególnie na średnim poziomie) był i – jak dotąd – pozostaje przestarzały. Przy niskim procencie ludzi z wyższym wykształceniem musiało to prowadzić do moralnego i kulturowego kryzysu, który może się okazać trudniejszy do przezwyciężenia niż kryzys ekonomiczny.

Ów kulturowy kryzys daje o sobie znać w różnych rejonach życia społecznego. Martwi żenująco niski poziom wielu dyskusji politycznych i znaczny posłuch, jaki znajdują hasła demagogiczne i populistyczne. Niepokoi mnogość literatury kryminalnej, sensacyjnej, pornograficznej oraz tanich romansów na polskim rynku, podczas gdy ambitniejsza literatura – dotowana przez państwo powściągliwie albo wcale – podobnie jak teatr, film i inne dziedziny sztuki, przeżywa głęboki kryzys. Dla wielu Polaków Zachód to wciąż przede wszystkim świat, w którym łatwo i szybko można się wzbogacić. Wolność pojmuje się często prymitywnie, jako swobodę czynienia, co się chce, bez poczucia odpowiedzialności za innych i za przyszłość – a w końcu i za siebie.

Trudno się dziwić, że w tej sytuacji głos Kościoła przypominającego, że wolność winna kierować się prawdą, zwłaszcza prawdą o niezbywalnej godności każdej ludzkiej osoby; Kościoła nawołującego do uczciwości i respektowania Bożych przykazań – odbierany był przez wielu – zwłaszcza na początku lat 90. – jako zamach na dopiero co odzyskaną wolność. Nie chcę tu wdawać się w dyskusję na temat roli Kościoła w budowaniu Trzeciej Rzeczypospolitej, sądzę jednak, że jedną z przyczyn niewybrednej niekiedy jego krytyki jest jego opór przeciw tak płytko pojętej wolności. Inna rzecz, że

ujawnił się przy tej okazji także niski poziom religijności wielu Polaków, którzy swe chrześcijaństwo raczej przeżywają uczuciowo, niż usiłują rozumieć i zgłębić.

Dodajmy, że dotacje państwowe na naukę i całą kulturę są małe i wciąż maleją, a bogatych sponsorów w Polsce jeszcze nie ma. Oczywistym skutkiem tego jest ograniczenie badań naukowych i innego typu aktywności kulturowej, zubożenie niezbędnego zaplecza (filharmonie, teatry, biblioteki), a także odpływ zdolnej młodej generacji, która z powodu braku miejsc pracy lub godziwej zapłaty za nią szuka często pracy poza krajem. Ogół społeczeństwa, w tym także wielu rządzących, zdaje się nie doceniać groźby załamania się ciągłości kulturowej, którą buduje się przecież przez całe pokolenia.

Oczywiście, trzeba się strzec jednostronnych ocen. Pamiętajmy, że proces przemian mentalności trwa dłużej niż przemiany ekonomiczne. Są przecież powody do radości. Wolność i swobodny kontakt z całym światem otwiera przed nami możliwości rozwoju, o których przedtem nawet nie marzyliśmy. Rośnie liczba studentów i absolwentów szkół wyższych; podkreślić trzeba olbrzymi wysiłek edukacyjny, jaki podjęły w ostatnich latach wszystkie polskie uczelnie. Stopniowo kształtuje się mechanizm wspierania inicjatyw kulturalnych przez banki i przedsiębiorstwa gospodarcze. Przemiany ku lepszemu nie dokonują się jednak automatycznie, zależą od mądrości i determinacji wielu osób i instytucji. I tu właśnie dochodzimy do roli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

DEO ET PATRIAE DZISIAJ

Katolicki Uniwersytet Lubelski wchodzi właśnie w 85. rok swej działalności. W latach powojennych, aż do 1989 roku, KUL był jedynym wolnym uniwersytetem i to w skali nie tylko Polski, ale całego obozu socjalistycznego, stał się wręcz symbolem szczerego patriotyzmu i umiłowania wolności. Stał się nim tak dalece, że dziś, kiedy znów jesteśmy wolni, wielu ludzi pyta, czy i komu jeszcze KUL jest potrzebny. W kontekście takich właśnie pytań warto przypomnieć, że Uniwersytet został założony nie w roku 1944, kiedy na rosyjskich bagnietach weszli do kraju komuniści (i uczynili sobie właśnie w Lublinie pierwszą stolicę), ale w roku 1918, a więc dokładnie wtedy, gdy po 123. latach niewoli odradzała się wolna Polska. To właśnie w tym przełomowym momencie jej historii lubelska Alma Mater rozpoczęła kształcenie i wychowywanie nowych pokoleń Polaków w duchu umiłowania Boga, ku któremu wszyscy zmierzamy, oraz Ojczyzny, którą trzeba było na nowo z trzech zaborów spajać. Stąd hasło uniwersytetu: *Deo et Patriae*, Bogu i Ojczyźnie.

Czas obecny pod wielu względami przypomina tamten okres. Znow próbuujemy budować wolną i własną ojczyznę. Trudności na tej drodze są, jak wspominałem, wielkie – i wcale jeszcze nie wiadomo, czy uda nam się ten cel osiągnąć. Podobnie jak w 1918 roku, musimy przezwyciężyć dzielące nas różnice, szukając tego, co nas głęboko łączy. Hasło KUL-u jest nadal aktualne, choć trzeba je właściwie pojmować. Jako uniwersytet katolicki chcemy służyć nade wszystko Bogu, to zrozumiałe. Nie oznacza to jednak dyskryminacji w stosunku do niekatolików. „Katolicki” znaczy dosłownie „powszechny” i katolicki Kościół musi być otwarty na każdego człowieka. Nic dziwnego więc, że w latach 80. wielu studentów usuniętych z innych uczelni z racji politycznych znajdowało azyl na KUL-u niezależnie od ich wyznania i światopoglądu.

Sytuacja się jednak zmieniła. Dziś wszystkie uczelnie są wolne, KUL nie musi prowadzić badań, które gdzie indziej są zabronione, ani osłaniać studentów represjonowanych gdzie indziej. Natomiast powinien pogłębiać i rozszerzać chrześcijańską wizję świata. Powinien to czynić nade wszystko w przekonaniu, że jest to wizja prawdziwa. Ale zadanie to ma także swój walor patriotyczny. Polska jest od swego zarania chrześcijańska i cała jej kultura jest przesiąknięta Ewangelią. Niezrozumienie albo płytkie jej pojmowanie oznacza wyobcowanie nas jako Polaków. Tymczasem światopogląd chrześcijański był przez ostatnie dziesięciolecie dyskryminowany w imię oficjalnego ateizmu; w jego krzywym zwierciadle ukazywano rodzimą historię i literaturę. Potrzeba więc pogłębienia światopoglądu chrześcijańskiego oraz jego dobrze pojętej popularyzacji jest ogromna i stanowi dla KUL-u szczególne wyzwanie.

Uniwersytet stara się na nie odpowiedzieć w różny sposób. Wymienię te, które wydają mi się najważniejsze.

DBAŁOŚĆ O WYSOKI POZIOM NAUKOWY I DYDAKTYCZNY

W kontekście wspomnianego kryzysu szkolnictwa jest to zadanie szczególnie trudne i ważne. Doceniają to wszystkie uczelnie, dlatego w ostatnich latach podjęta została przez nie inicjatywa wewnętrznej oceny jakości kształcenia. KUL od początku w tę inicjatywę się włączył całym sercem – także dlatego, by zadać kłam wpajanej nam uparcie przez całe lata ideologii, zgodnie z którą tylko ateistyczny światopogląd zasługuje na miano „naukowego”, a Kościół to ciemnogród, wszelkie zaś jego naukowe pretensje nie wytrzymują konkurencji z „prawdziwie naukowymi” ośrodkami nauki. Choć jawnie nikt już dziś takich bzdur nie głosi, to jednak w mentalności wielu ludzi – także związanych z Kościołem – pozostaje niepewność, czy nauka uprawiana na katolickiej uczelni odpowiada standardom wypracowanym i respektowanym na uczel-

niach „świeckich”. Ocenie akredytacyjnej poddana więc została ponad połowa uprawianych na KUL-u kierunków studiów (10 na 19), co stawia nas w rzędzie najlepszych polskich wyższych uczelni. Ważnym elementem kontroli oraz wspomaganie działalności naukowej i dydaktycznej jest oczywiście współpraca z innymi ośrodkami akademickimi, krajowymi i zagranicznymi. Współpraca ta jest dziś znacznie ściślejsza niż przed laty i stale się pogłębia, ale o współpracy zagranicznej będę mówił osobno.

UMACNIANIE HUMANISTYCZNEGO PROFILU UCZELNI

Profil ten naznaczony jest chrześcijańską wizją człowieka i świata. Jego podkreślanie było bardzo konieczne w latach totalitarnego zafałszowania prawdy o człowieku i pognębienia jego godności. Niemniej potrzebne jest jednak dziś, kiedy silna jest pokusa sekularyzmu i konsumizmu: pokusa redukcji człowieka i jego powołania do doczesnej kariery, pozbawionej wymiarów duchowych i perspektywy wieczności. Dlatego tak ważna jest na KUL-u filozoficzna i teologiczna wizja świata i człowieka w nim, tak ważne są badania nad kulturą podejmowane na Wydziale Nauk Humanistycznych, a także ukazanie kształtujących każdą osobę więzi społecznych i zaangażowania na rzecz wspólnego dobra, co jest przedmiotem badań i programu dydaktycznego na Wydziale Nauk Społecznych oraz Wydziałach Prawa, w Lublinie i w Tomaszowie.

NACISK NA WYCHOWAWCZĄ ROLĘ UNIWERSYTETU

Jesteśmy świadomi tego, że Polsce potrzeba ludzi nie tylko dobrze wykształconych, ale i rzetelnie uformowanych, po prostu uczciwych. Oczywiście, studenci są dorośli, sami chcą i muszą kształtować swój charakter. Coraz większy nacisk kładzie się dziś jednak na to, by młodym ludziom w tym trudzie samowychowania pomóc. Czyni się tak na uczelniach świeckich, tym bardziej nie możemy o tym zapominać my, zwłaszcza że Papież niejednokrotnie tę funkcję uczelni podkreślał. Wielką rolę odgrywa w tej dziedzinie wspomniany humanistyczny profil KUL-u, pozwalający skupić uwagę studenta na fascynującej tajemnicy człowieka i pobudzać go do poszanowania jego godności. Służyć temu celowi mają zajęcia z etyki, Pisma Świętego i katolickiej nauki społecznej, w których uczestniczą wszyscy studenci KUL, niezależnie od

obranego kierunku studiów. Wychowawczą rolę pełni też duszpasterstwo akademickie, mobilizujące młodzież do pogłębiania życia duchowego i szlachetnego zaangażowania społecznego. Przecież jeśli kształcimy dziś tak wielu prawników, ekonomistów i pedagogów, to nade wszystko dlatego, by – poprzez swoich absolwentów – KUL jak najlepiej włączył się w umacnianie społeczeństwa obywateli praworządnych, wrażliwych na potrzeby społeczne i pełnych inicjatywy w tym zakresie.

POSZERZENIE ODDZIAŁYWANIA NA POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO

Władze komunistyczne starały się pomniejszyć do minimum wpływ KUL-u na kraj. W tym celu narzucały nam limit miejsc na studia, ograniczały liczbę publikacji i ich nakład, nie dopuszczały KUL-u do środków masowego przekazu, izolowały od ogólnopolskiego środowiska naukowego.

Dziś takich ograniczeń nie ma. W miarę możliwości powiększamy więc liczbę studentów; dziś jest ich prawie 19 000 (dla porównania: w latach 60. gdy sam na KUL-u studiowałem, było nas, studentów, nie więcej niż trzy tysiące). Z braku miejsca w Lublinie, a także po to, by wyjść naprzeciw ubogiej młodzieży z prowincji, zakładamy jednostki dydaktyczne w pomniejszych miastach: dłuższy już czas działa Filia Wydziału Nauk Społecznych w Stalowej Woli, od dwóch lat nowy Wydział Zamiejscowy Nauk Prawnych i Ekonomicznych w Tomaszowie Lubelskim, jesteśmy też obecni w pomniejszych miejscowościach. Publikujemy wiele monografii, serii wydawniczych, czasopism, a także popularzatorskie ujęcia kluczowych zagadnień religijnych i światopoglądowych. Profesorowie i absolwenci naszej uczelni nie tylko zasilają Episkopat Polski (tak było zawsze i jest do dziś), ale pełnią ważne funkcje we władzach Rzeczypospolitej. Stale organizowane są sympozja i zjazdy naukowe, które umacniają wysoką pozycję naukową KUL-u w Polsce i w świecie, gromadząc specjalistów różnych dziedzin z kraju i zza granicy.

DOSTOSOWANIE KIERUNKÓW BADAŃ I METOD DZIAŁANIA DO AKTUALNYCH POTRZEB KRAJU

Intensywność i kierunek tych zmian najlepiej zilustrują wybrane przykłady.

a) Utworzenie w 1997 roku Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, gdzie przygotowywana jest młoda kadra przyszłych informatyków (o ich zna-

czeniu dla nowoczesnego społeczeństwa nie muszą nikogo przekonywać), a także rozwijane są – dramatycznie potrzebne w Polsce – działania na rzecz ochrony środowiska.

b) Uruchomienie w ostatnich latach szeregu ofert studiów podyplomowych, adresowanych głównie do nauczycieli. W ten sposób staramy się uczestniczyć w przeprowadzeniu reformy szkolnictwa w Polsce; reformy, której kluczowym elementem jest przygotowywanie do nowych zadań nauczycieli szkół podstawowych i średnich.

c) Utworzenie Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa, w ramach którego kształci się tak nam potrzebna kadra dziennikarzy, którzy potrafią o sprawach Kościoła mówić kompetentnie, a zarazem profesjonalnie.

d) Otwarcie w ubiegłym roku akademickim kolegium Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych, przeznaczonego dla najzdolniejszych młodych ludzi, zdolnych do kształcenia się na kilku kierunkach studiów jednocześnie. Instytuty takie powstały tylko w kilku polskich uniwersytetach i kształcić pragną nader Polsce potrzebną elitę kulturalną społeczeństwa.

Wymieniłem jedynie niektóre elementy nowej strategii Uniwersytetu, wyznaczonej pilnymi i ważnymi potrzebami kraju. Szczególnie istotnym elementem tej strategii, wymagającym osobnej uwagi, jest stosunek do krajów ościennych i tamtejszych ośrodków akademickich.

INTENSYFIKACJA WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ, ZWŁASZCZA ZE WSCHODEM

Mówimy o Polsce, ale przecież zdajemy sobie sprawę, że podobne problemy przeżywają także inne kraje. Czasem te potrzeby – ekonomiczne i ideowe – są jeszcze większe i są kraje, które przeżywają je jeszcze bardziej dramatycznie niż my. W miarę możliwości staramy się więc wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom. Pobudza nas do tego elementarne poczucie solidarności z tymi, którym trudniej niż nam i którym jesteśmy w stanie bodaj trochę pomóc. Ale mamy też świadomość doniosłego znaczenia politycznego tej aktywności.

Co więc czynimy? Nade wszystko przyjmujemy – wedle naszych możliwości, a nawet przekraczając je – studentów z krajów ościennych, wielu z nich zwalniając z opłat za studia całkowicie lub częściowo. Dziś studiuje na KUL-u ok. 800 cudzoziemców z 19 krajów, w większości z Ukrainy i z państw powstałych z rozpadu ZSRR. Zdajemy sobie sprawę, że im więcej młodzieży, która w niedalekiej przyszłości będzie współdecydować o losach swych państw, spędzi czas studiów w Polsce, im więcej nawiąże się przyjaźni i współpracy – tym łatwiej będzie przezwyciężyć bolesne skądinąd i długotrwanie dzielące nas uprzedzenia i wrogość.

W tym samym duchu podejmujemy współpracę z uczelniami na Wschodzie, a nasi profesorowie z wielkim poświęceniem jeżdżą regularnie na Ukrainę, Słowację i Litwę. Coraz więcej słuchaczy z tamtych terenów uczestniczy także w organizowanych od lat na KUL-u kursach (całorocznych i letnich) w Szkole Języka i Kultury Polskiej.

Szczególne, wręcz symboliczne w tym kontekście, znaczenie miało otwarcie 6 października ubiegłego roku, w obecności prezydentów Polski i Ukrainy, Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Założycielami Kolegium były dwa uniwersytety działające w Lublinie (UMCS oraz KUL) i trzy uniwersytety ukraińskie (dwa z Kijowa i jeden ze Lwowa). Głównym inicjatorem tego dzieła jest nasz emerytowany pracownik, prof. Jerzy Kłoczowski, uczestniczą zaś w nim wszystkie publiczne wyższe uczelnie Lublina (a jest ich w sumie pięć). W tym roku rusza druga edycja tych studiów. Do szczególnej otwartości na Wschód zobowiązuje nas nie tylko położenie geograficzne, ale i tradycje historyczne Lublina – miasta Unii z 1569 roku, otwierającej wielowiekową owocną współpracę pomiędzy Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim, obejmującym wiele ludów i kultur. Muszę dodać, że współpraca z tymi krajami leży szczególnie na sercu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, którym szcycimy się jako swym Profesorem i który osobiście mi kilkakrotnie mówił o tym.

Współpraca z zagranicą obejmuje, oczywiście, także kraje zachodnie. KUL ogromnie wiele zawdzięcza władzom tych krajów, a także wielu zachodnim ośrodkom akademickim, które niezmiennie i hojnie wspierały nas w trudnych latach powojennych. Do dziś korzystamy z szeregu stypendiów oferowanych nam przez zachodnie uczelnie (europejskie i amerykańskie), choć obecnie przekształcamy wiele z tych umów wedle standardów przyjętych w Unii Europejskiej. Obecnie KUL współpracuje z 42. uczelniami zagranicznymi.

UMACNIANIE WIĘZI Z PRZYJACIÓŁMI KUL

Wymieniam ten punkt na końcu – ale właśnie dlatego, by jego znaczenie szczególnie podkreślić. Prawie od początku swego istnienia Uniwersytet nasz jest wspomagany przez Koła Przyjaciół KUL, w kraju i za granicą. Z mocą chciałbym podkreślić, że bez ofiarnej pomocy naszych Przyjaciół i Dobrodziejów nie byłibyśmy w stanie żyć i funkcjonować, a cóż dopiero rozwijać się tak dynamicznie. Poświęcone w Roku Wielkiego Jubileuszu Kolegium Jana Pawła II powstało tylko dzięki wydatnej pomocy, jaką okazaliście nam Wy oraz Przyjaciele zza granicy (zwłaszcza z Kanady i USA). Bez Was nie moglibyśmy marzyć o koniecznych inwestycjach: o budowie hali sportowej (która właśnie w tym roku zostanie oddana do użytku, by wreszcie studenci nasi mieli zajęcia

z wychowania fizycznego), o zakupie książek i remoncie Biblioteki Uniwersyteckiej, której bogatymi zbiorami słusznie się szczycimy, o modernizacji wyposażenia technicznego (zwłaszcza komputerowego), o stypendiach dla biednych studentów ani o wielu innych szlachetnych, ale wymagających nakładów, inicjatywach. Niech mi będzie wolno za tę wielką pomoc wszystkim tu zebranych naszych Drogim Przyjaciołom, a także tym, których reprezentujecie, bardzo gorąco podziękować, jak również zapewnić, że staramy się Waszą ofiarność jak najmądrzej wykorzystać.

Wspominam jednak o naszej więzi z Przyjaciółmi nie tylko po to, by im za ich pamięć i ofiarność podziękować. Wspominam dlatego, że utrzymanie i pogłębianie więzi KUL-u z jego Przyjaciółmi traktuję jako jedną z ważnych form naszej obecności w Trzeciej Rzeczypospolitej i wpływu na jej dalszy kształt. Dzięki naszym Przyjaciołom jesteśmy obecni w wielu oddalonych od Lublina miastach w Polsce. Jesteście naszymi ambasadorami, którzy przekazują ducha katolickiej uczelni i pobudzają do wspólnej odpowiedzialności za nasz kraj i jego przyszłość. Ale Wasza ofiarność także nas kształtuje, stanowi ważny element wspomnianego formowania członków uniwersyteckiej społeczności, nie tylko studentów, ale i profesorów. Zależy więc nam bardzo na utrzymaniu tej więzi nie tylko z powodu potrzeb finansowych, choć te są ciągle większe niż nasze niewygórowane przecież plany naukowe i inwestycyjne. Potrzebujemy Waszej modlitwy, która wspierać nas będzie w umacnianiu ducha katolickiego, jakim nadal szczycić się pragnie KUL. Potrzebujemy Was, byśmy umacniali w sobie ducha wdzięczności i pamięci o innych. Złączeni we wzajemnej przyjaźni dawać będziemy tak dziś potrzebne świadectwo jedności, głębokiej solidarności, która dała początek wolnej Polsce. W ten sposób razem służyć będziemy *Deo et Patriae*, Bogu i Ojczyźnie.

KS. PROF. ANDRZEJ SZOSTEK
REKTOR KUL

ODWAGA ŚWIĘTOŚCI BOŻONARODZENIOWY LIST REKTORA KUL

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego!

Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomina w wielkim skrócie wydarzenie zapisane w 6. i 7. rozdziale Dziejów Apostolskich. Znajdujemy tam długą mowę Szczepana, w której opowiada on historię Izraela, obfitującą w liczne dowody